

Przebieg wydarzeń które doprowadziły do śmierci dr Artura Rojszczaka

Uwagi wstępne

1. Przez długi czas uważaliśmy, że jest poniżej godności Artura (i naszej), by roztrząsać szczegóły sporu o nieruchomości między nim a sprawcą jego śmierci, panem Andrzejem Kursą. Dla tych, którzy Artura znali było oczywiste, że Artur był człowiekiem prawym i szlachetnym. Skłaniało to jego znajomych do zbywania wzruszeniem ramion pojawiających się insynuacji rozpowszechnianych przez pana Kursę, jakoby Artur dążył do zawładnięcia cudzym mieniem, jakoby był piniaczem i pazernym cwaniaczkiem. Niestety, te nieustannie powtarzane oszczerstwa, rozpowszechniane skutecznie za pośrednictwem publikacji w Internecie, z zadziwiającą łatwością przenikają na łamy poczytnych czasopism, takich jak Polityka, Newsweek i Przekrój. Nawet wśród uczonych trafiają się tacy, którzy dają im wiarę; już mieliśmy przypadek, gdy pewien naukowiec z Australii, po przeczytaniu w Internecie tekstów autorstwa pana Kursy, zakwestionował zasadność przyznawania nagrody imienia Artura. Brak reakcji na te oszczerstwa jest więc odczytywany jako przyznanie racji sprawcy śmierci Artura.

2. Tezy głoszone przez pana Andrzeja Kursę, nie są wyrazem bezsilnej złości człowieka, który ma spędzić w więzieniu resztę życia. Wręcz odwrotnie, jest to część inteligentnie zaplanowanej kampanii, która zmierza do wykazania, że w istocie rzeczy to Artur był winien śmierci swojej i członków swojej rodziny, a także sprowadzenia nieszczęścia na pana Kursę i jego rodzinę - i że to pan Kursa jest w gruncie rzeczy ofiarą tragicznych wydarzeń. Pan Kursa utrzymuje, że zabił Artura i jego bliskich w stanie chwilowej niepoczytalności, w wyniku załamania nerwowego, którego przyczyną było dążenie Artura do zawładnięcia jego mieniem oraz niesprawiedliwy wyrok sądu, który Arturowi przyznał w tym rację. Zdumiewające, ale tezy te są bezkrytycznie powtarzane przez publicystów w poważnych czasopiśmiech. Argumentacja ta przynosi też wymierne skutki w procesie sądowym, czego wyrazem jest kasacja wyroku skazującego pana Kursę na karę dożywotniego więzienia: Sąd Najwyższy uznał, że sentencja wyroku powinna uwzględnić częściową niepoczytalność sprawcy. Pomówienia odnoszące się do przebiegu sporu o nieruchomości nie są więc zamkniętą historią.

3. Poniższy tekst oparty jest przede wszystkim o relację Pani Elżbiety Czarneckiej, która jest radcą prawnym i pracownikiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a była pełnomocnikiem Artura Rojszczaka na początku pierwszej części procesu dotyczącego nieruchomości. Relacja została uzupełniona o cytaty z niektórych dokumentów sądowych, które dostarczył ojciec Agnieszki Rojszczak, żony Artura.

4. W tekście posługuję się pełnym nazwiskiem pana Andrzeja Kursy, ponieważ on sam uczynił to nazwisko publicznym poprzez liczne publikacje w Internecie.

15.07.2007r.

Paweł Koteja.

W latach 1994-96 Artur zakupił dwa mieszkania na parterze domu przy ulicy Garczyńskiego w Krakowie. W konsekwencji stał się właścicielem 1/2 nieruchomości: całości mieszkań na parterze budynku oraz połowy wspólnej części nieruchomości. Stan ten został zapisany w księgach wieczystych. Na część wspólną nieruchomości składał się ogród, garaż, dojazd do

garażu, strych, piwnice itp. Mieszkania zostały odkupione od kuzynki (oraz jej córki) pana Andrzeja Kursy, który był głównym właścicielem dwóch mieszkań na piętrze budynku (współwłaścicielem jednego z tych mieszkań była siostra pana Kursy), a zarazem współwłaścicielem wspólnej części nieruchomości.

Na mocy nieformalnego porozumienia między współwłaścicielami, funkcjonującego już zanim Artur odkupił mieszkania, pan Kursy używał garażu i dojazdu do niego, a właścicielka mieszkania na parterze użytkowała część ogrodu od tyłu domu (do której prowadziło osobne wyjście z mieszkania). Po zakupieniu parteru domu przez Artura ten nieformalny i dobrosąsiedzki praktyczny podział użytkowania był utrzymany. Artur zajął się intensywnie urządzeniem "swojej" (nieformalnie) części ogrodu, a pan Kursy w dalszym ciągu używał garażu. W tym czasie stosunki między współwłaścicielami były poprawne i nieformalny podział użytkowanych części nie był kwestionowany.

Pan Kursy - jeszcze zanim Artur dokonał zakupu - wykonał nadbudowę na budynku, efektywnie dodając jedno piętro. W chwili dokonania zakupu nieruchomości przez Artura ta nadbudowa była w sensie budowlanym niemal ukończona, ale nie była zakończona i oddana do użytku w sensie formalno-prawnym i nie figurowała w księgach wieczystych jako część nieruchomości. Na wykonanie tej nadbudowy pan Kursy uzyskał nieformalną zgodę poprzedniego współwłaściciela, przy zastrzeżeniu, że nie będzie wobec niego wysuwać żadnych roszczeń finansowych "w związku z wykonaniem nowego dachu oraz remontów kominów" (oświadczenie z dnia 15.07.1990r.).

Po całkowitym zakończeniu nadbudowy, pan Kursy zamierzał wpisać nadbudowaną część domu do ksiąg wieczystych jako swoją odrębną własność, tzn. przeprowadzić "wyodrębnienie lokalu". Gdyby czynność taka została przeprowadzona bez żadnych dodatkowych warunków, skutkowałoby to automatycznie zmniejszeniem współudziału Artura we wszystkich częściach wspólnych nieruchomości - a więc ogrodu itp. - do jednej trzeciej. Godząc się na taki bezwarunkowy zapis Artur traciłby efektywnie prawo do części nieruchomości, które nabył w ramach zakupu od kuzynki pana Kursy.

Artur zaproponował więc, by jednocześnie z prawnym wyodrębnieniem nadbudowy jako osobnego lokalu i wpisaniem go do ksiąg wieczystych jako wyłącznej własności pana Kursy, dokonać też formalnego podziału własności ogrodu, tak by sformalizować podział funkcjonujący dotychczas na zasadzie dobrosąsiedzkiej umowy o użytkowaniu. W szczególności chodziło mu o zapewnienie, że nie utraci prawa do dalszego użytkowania tej części ogrodu, którą już urządził. Wbrew twierdzeniom które później wielokrotnie przedstawiał pan Kursy, Artur nigdy nie kwestionował prawa pana Kursy do nadbudowy, ani nie zamierzał tej części budynku przejmować.

Pan Kursy nie przyjął propozycji Artura i toczyły się między nimi polubowne negocjacje. Przed wyjazdem Artura na stypendium do USA (2.03.1998r.) nie doszli do porozumienia i sprawa została odłożona do ustalenia na później. Jednakże, również na tym etapie historii stosunki między Arturem a panem Kursą były - jak się wydaje - poprawne. Świadczy o tym i to, że pan Kursy był zaproszonym gościem na przyjęciu pożegnalnym Artura, tuż przed jego wyjazdem. Na tym samym spotkaniu Artur przedstawił panu Kursy swojego kolegę, pana Tomasza Lubowieckiego, jako pełnomocnika mającego notarialnie potwierdzone uprawnienie do administrowania lokalem Artura i reprezentowania Artura w sprawach zwykłego zarządu nieruchomością (a więc osobą która mogła podjąć decyzje np. w sytuacji konieczności dokonania awaryjnych napraw, a także mogła występować w imieniu Artura przed sądami).

Pan Kursa otrzymał też od Artura informacje umożliwiające nawiązanie kontaktu podczas jego pobytu w USA (adres itp.). Według obecnych na przyjęciu świadków, rozstali się w zgodzie.

Tuż przed wyjazdem Artura do USA, pan Kursa złożył w Sądzie Rejonowym Kraków-Śródmieście wniosek o "wyodrębnienie lokalu" w nadbudowanej części domu (1.02.1998r.; sygn. akt.: I Ns 211/98/S). Nie poinformował o tym ani Artura ani jego pełnomocnika. W następnym piśmie do sądu (20.04.1998r.), złożył ponadto wniosek o "zasiedzenie" części nieruchomości stanowiącej wspólną własność, w tym działki pod garażem i drogi dojazdowej. W trakcie postępowania trwającego następnie pod nieobecność Artura zataił, z rażącym naruszeniem zasad art. 3 kpc, fakt, że uczestnik postępowania przebywa za granicą i że nie został przez niego poinformowany o złożeniu wniosku. Pisma procesowe były wysyłane z sądu listami poleconymi na adres Artura w Polsce, a ponieważ awiza nie były przyjmowane, listy wracały do sądu. Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem, listy nie odebrane były (po upływie pewnego czasu) traktowane jako prawnie doręczone. Sąd nie podjął żadnych czynności by sprawdzić dlaczego strona pozwana nie odebrała żadnego z wysłanych do niej pism i nie stawiała się na rozprawach (w oczywisty sposób na swoją niekorzyść).

W maju 1998 pan Kursa wystąpił o wydanie postanowienia sądowego w trybie "zabezpieczenia powództwa" zgody na remont dachu domu, motywując to koniecznością zabezpieczenia nieruchomości przed zalewaniem. Podobnie jak poprzednio, nie poinformował ani Artura ani jego pełnomocnika o konieczności dokonania remontu, choć ewentualny konieczny remont mógł zostać przeprowadzony w porozumieniu z pełnomocnikiem Artura nawet wtedy, gdyby kontakt z Arturem był utrudniony (bo taka naprawa byłaby działaniem w ramach "zwykłego zarządu nieruchomością").

Wydanie tego rodzaju postanowienia sądowego jest uzasadnione wtedy, gdy zachodzi konieczność niezwłocznego podjęcia działań przez właściciela, a kontakt ze współwłaścicielem jest niemożliwy, albo też współwłaściciel uchyla się od działań koniecznych dla poprawnego zarządzania nieruchomością. Sąd wydał postanowienie zgodnie z wnioskiem pana Kursy bez zbadania sprawy, bez próby wyjaśnienia, dlaczego współwłaściciel nie stawia się w sądzie ani nie odbiera pism sądowych. Postanowienie zostało wysłane na krakowski adres Artura, a ponieważ list nie został odebrany, wrócił i został dołączony do akt sprawy.

Wykorzystując to postanowienie jako pretekst, pan Kursa dokonał - pod nieobecność i bez wiedzy Artura i jego pełnomocnika - przebudowy dachu, łącznie ze zmianą jego kształtu i konstrukcji. Przy okazji tych prac zlikwidował niektóre kominy i szyby wentylacyjne prowadzące z mieszkania Artura, odciął dostęp do części strychu (którego Artur był współwłaścicielem), a część wspólnego korytarza na poddaszu zamienił na własne pomieszczenie gospodarcze.

Powyższe prace budowlane były niezgodne z prawem z dwóch powodów. Po pierwsze, w oparciu o uzyskany w sądzie postanowienie można było wykonywać tylko remont "w niezbędnym zakresie", a nie prace budowlane obejmujące zmianę konstrukcji części budynku. Na takie prace konieczne jest uzyskanie we właściwym urzędzie pozwolenia na budowę, o czym pan Kursa jako właściciel firmy budowlanej musiał wiedzieć. Takiej zgody nie uzyskał. Po drugie, zgodnie z kodeksem cywilnym, czynności przekraczające zakres zwykłego zarządu, takie jak przebudowa i zmiana konstrukcji dachu (a nie tylko jego remont), wymagają bezwzględnie zgody wszystkich współwłaścicieli, a w przypadku konfliktu sprawę

ma rozstrzygać sąd na drodze postępowania cywilnego, a nie poprzez wydanie postanowienia w trybie zabezpieczenia powództwa. Uzyskane przez pana Kursę postanowienie sądowe nie dawało więc podstaw prawnych dla przeprowadzenia prac budowlanych, które wykonał pod nieobecność i bez wiedzy Artura.

Artur dowiedział się o przebudowie dachu latem 1998 roku i w liście z 2.08.1998r. wysłanym z USA napisał: *W związku z wykonaniem prac budowlanych [...] które zostały podjęte bez naszej wiedzy i zgody podczas naszego czasowego pobytu za granicą, pragniemy poinformować, iż wszelkie sprawy z tym związane, w tym możliwej ugody, podjęte zostaną po naszym powrocie do kraju w marcu 1999 roku....* Tak więc, mimo tego że pan Kursę prowadził działania metodą faktów dokonanych z naruszeniem prawa, Artur w dalszym ciągu proponował ugodę.

O toczącym się postępowaniu sądowym Artur dowiedział się dopiero po powrocie z USA (2.03.1999r.). Otrzymał zawiadomienie o rozprawie w toczącej się już od dłuższego czasu sprawie o wyodrębnienie lokalu (nadbudowy) oraz "zasiedzenie" działki pod garażem, z już gotową opinią biegłego geodety o możliwości wydzielenia działki pod garażem wraz z drogą dojazdową jako odrębnej nieruchomości. Opinia biegłego geodety zawierała niezgodne z prawdą twierdzenie, że oględziny lokalu zostały dokonane w obecności stron. Wnioskowana zmiana skutkowałaby zmniejszeniem udziału Artura do mniej niż jednej trzeciej wartości całej nieruchomości, bo po wyłączeniu nadbudowy jako osobnego lokalu Artur zachowałby prawo do tylko jednej trzeciej wartości wspólnej, a część wspólna byłaby zmniejszona o wartość działki pod garażem, którą na wyłączną własność przejąłby pan Kursę.

Artur zwrócił się o pomoc prawną do radcy prawnego, pani Elżbiety Czarneckiej, która została pełnomocnikiem jego oraz jego żony Agnieszki. Na dalszym etapie procesu funkcję pełnomocnika Artura przejął pan mecenas Jan Mastey. Pani Czarnecka powiadomiła sąd o nieobecności strony w czasie postępowania i o tym, że pan Kursę wiedział o wyjeździe państwa Rojszczaków. W czasie toczącego się dalej postępowania strony, zgodnie z obowiązującą procedurą, były zobowiązane do przedstawienia wszelkich roszczeń związanych z nieruchomością. Wbrew temu co przedstawia w swoich publikacjach pan Kursę, Artur nie zgłaszał żadnych roszczeń co do własności nadbudowanego lokalu. Co więcej, choć wniosek pana Kursę o "zasiedzenie" działki pod garażem rodził poważne wątpliwości prawne (jako że chodziło o część nieruchomości będącą formalnie współwłasnością), Artur nie sprzeciwiał się też wyodrębnieniu przez pana Kursę tej działki jako jego odrębnej własności. Wnosił tylko, by zgodnie z elementarną sprawiedliwością, wyodrębniona też została równocześnie jako jego własność ta część ogrodu, która była użytkowana przez niego i przez poprzednich właścicieli lokalu na parterze budynku. W piśmie przygotowawczym z dnia 24.04.2004, pełnomocnik Artura napisał dokładnie:

1. Uczestnicy ad. 1 i ad. 2 [Artur i Agnieszka Rojszczak] generalnie nie sprzeciwiają się wyodrębnieniu lokalu nr 5 [część nadbudowana] i przyznaniu go na własność wnioskodawcy - p. Andrzejowi Kursę, czemu niejednokrotnie dawali wyraz w prowadzonych przez strony rozmowach i negocjacjach, zmierzających do umownego załatwienia sprawy. [...]
2. [...] W wyniku wyodrębnienia przedmiotowego lokalu mieszkalnego, w sposób znaczący zmniejszy się udział uczestników ad. 1 i ad. 2 we współwłasności - z 1/2 do 1/3 udziału. [...]
3. Dlatego też, aby choć w części zrekompensować utracone przez uczestników ad. 1 i ad. 2 udziały, wnioskuje oni dokonanie podziału działki w trybie art. 5 ustawy z dnia 24 czerwca 1994 o własności lokali. [...]. W przedłożonym projekcie działka Nr 120/1 o powierzchni 632 m² została podzielona na trzy działki:

- pierwsza - Nr 120/2, o powierzchni 148 m², obejmująca garaż, drogę dojazdową do niego oraz część ogrodu, miałyby stanowić własność Andrzeja Kursy i Anny Kursy,
- druga - Nr 120/3, o powierzchni 337 m², obejmująca budynek mieszkalny, pas chodnika oraz część południową ogrodu, stanowiłyby współwłasność wszystkich uczestników niniejszego postępowania, w częściach odpowiadających powierzchni wyodrębnionych lokali (w tym również lokalu 5),
- trzecia - Nr 120/4, o powierzchni 147 m², obejmująca część ogrodu po stronie północnej stanowiłyby w całości własność uczestników ad. 1 i ad. 2.

Artur zażądał też przywrócenia drożności kominów i szybów wentylacyjnych, dostępu do zamkniętych wspólnych części nieruchomości oraz naprawienia szkód na posesji powstałych w czasie prowadzonych przez pana Kursę prac budowlanych. Należy podkreślić, że na tym etapie nie przedstawił roszczeń finansowych związanych ze zmniejszeniem swojego udziału we wspólnej własności.

Pan Kursy zażądał zwrotu połowy kosztów poniesionych na przebudowę dachu. Wysokość tych kosztów (ok. 80 tysięcy zł) została oceniona przez samego pana Kursę, który wykonał prace budowlane przy pomocy własnej firmy. Jako uzasadnienie kosztów zostały przedstawione różne faktury i paragony na materiały, których związek z prowadzoną budową nie był udokumentowany. Pan Kursy wystąpił też o zabezpieczenie powództwa poprzez ustanowienie hipotek na obu lokalach. Sąd wydał takie postanowienie i lokale Artura zostały obciążone hipoteką w kwocie której zażądał pan Kursy. W tym samym mniej więcej czasie, Artur zwrócił uwagę na nielegalność przeprowadzonej przebudowy dachu i przedstawił w urzędzie nadzoru budowlanego zawiadomienie o samowoli budowlanej.

Pomijając kwestię legalności przeprowadzonej przebudowy dachu, należy zwrócić uwagę na to, że w tym samym postępowaniu pan Kursy równocześnie obciążał Artura połową kosztów tej budowy, co implikuje uznawanie przez niego prawa Artura do jednej drugiej wartości całej nieruchomości, a zarazem usiłował przeprowadzić zmiany w księgach wieczystych, które by skutkowały zmniejszeniem udziału Artura w całości (podzielonej) nieruchomości do poniżej jednej trzeciej. Co więcej, powoływał się w sądzie na swoje prawo do dokonania nadbudowy oraz przebudowy dachu, które uzyskał w ramach nieformalnej umowy z poprzednimi właścicielami lokalu kupionego przez Artura - umowy, której towarzyszyło jego własne oświadczenie, że właściciele mieszkania na parterze nie zostaną obciążeni kosztami przebudowy dachu oraz że naprawi wszelkie szkody powstałe w czasie nadbudowy (pismo z dnia 15.07.1990r.). Tak więc pan Kursy oczekiwał respektowania przez Artura jego umowy z poprzednimi właścicielami obejmującej zgodę na nadbudowanie lokalu, ale równocześnie sam nie respektował tej części umowy, w której zobowiązał się nie wysuwać żadnych roszczeń finansowych związanych z wykonaniem nowego dachu i naprawą szkód powstałych podczas nadbudowy.

Biorąc pod uwagę wyraźnie złą wolę pana Kursy, usiłującego bezprawnie nałożyć na Artura wysokie obciążenia finansowe, na pewnym etapie procesu pełnomocnik Artura wystąpił do sądu z wnioskiem o rekompensatę finansową (76400 zł) jako zadośćuczynienie za zmniejszenie udziału Artura we wspólnej własności. Podkreślić raz jeszcze trzeba dwie okoliczności. Po pierwsze - wbrew twierdzeniom rozpowszechnianym przez pana Kursę - nie miała to być rekompensata za zrzeczenie się prawa własności do nadbudowanego przez pana Kursę lokalu, a rekompensata za zmniejszenie udziału we wspólnej własności. Po drugie, roszczenie to zostało złożone dopiero jako odpowiedź na eskalację roszczeń pana Kursy, który wszczął proces od złożenia wniosku o wyodrębnienie lokalu, potem dodał do tego

roszczenie o zasiedzenie działki pod garażem i drogą dojazdową, a wreszcie dodał poważne roszczenia finansowe związane z bezprawnie przeprowadzoną przez siebie przebudową dachu.

Na wniosek pełnomocnika pana Kursy, a wbrew protestom pełnomocnika Artura, Sąd Rejonowy wydał 19.02.2001r. wyrok częściowy dotyczący wniosku o wyodrębnienie części lokalu nadbudowanego i "zasiedzenie" działki pod garażem, pozostawiając rozpatrzenie dalszych wzajemnych roszczeń do osobnego rozpatrzenia w późniejszym terminie.

W opinii pełnomocnika Artura wydanie takiego postanowienia częściowego było niezgodne z obowiązującymi przepisami, bo niedopuszczalne było wydanie decyzji zaspokajającej roszczenia jednej ze stron, bez równoczesnego rozpatrzenia roszczeń drugiej strony. Reprezentujący Artura mecenas Jan Mastej złożył apelację od wyroku sądu pierwszej instancji do Sądu Okręgowego w Krakowie (pismo z 11.04.2001r.). Mecenas Mastej zwrócił uwagę na kilka błędów w orzeczeniu sądu pierwszej instancji. Przedstawił prawną bezzasadność wniosku o "zasiedzenie" działki pod garażem (nie kwestionując przy tym możliwości wyodrębnienia jej jako osobnej własności na drodze podziału nieruchomości, w sposób zgodny z wcześniejszą propozycją Artura). Zwrócił uwagę na fakt, że w pierwszej części procesu jego uczestnicy pozbawieni byli możliwości obrony swoich praw, a istotne dla treści postanowienia były wydane w oparciu o opinie biegłych, którzy przeprowadzili wizje lokalne bez udziału uczestników procesu i wydali opinie niezgodne ze stanem faktycznym. Co najważniejsze, wskazał, że *gdyby postanowienie w takiej postaci zostało utrzymane uczestnicy z mocy art. 618 § 3 oraz w wyniku błędnej decyzji sądu pozbawieni by zostali prawa dochodzenia roszczeń które zgłosili a przewidzianych w § 1 art. 618 kpc.* Tak więc również i w trakcie apelacji Artur nie kwestionował prawa pana Kursy do własności nadbudowanego lokalu, a wnosił tylko, by w tym samym postanowieniu sądowym uwzględniono uzasadnione i sprawiedliwe roszczenia przez niego przedstawione.

Już wcześniej, w trakcie gdy toczyło się postępowanie przed sądem pierwszej instancji, pan Kursy kilkakrotnie groził śmiercią ojcu Artura. Ponieważ Artur wiedział że pan Kursy posiada broń i jej regularnie używa (czego nie ukrywał), ojciec Artura zgłosił w prokuraturze zawiadomienie o tych groźbach (29.01.2001r.; wcześniej jeszcze parokrotnie informował policję). Prokuratura rejonowa umorzyła postępowanie, nie znajdując podstaw do wszczęcia sprawy (pismo datowane w dniu 2.05.2001r. doręczono ojcu Artura 21.06.2001r.). Ojciec Artura złożył niezwłocznie zażalenie na tą decyzję do prokuratury wyższej instancji (26.06.2001r.).

W dniu 27.09.2001r. sąd apelacyjny, zgodnie z wnioskiem pełnomocnika Artura, uchylił wyrok sądu niższej instancji i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia. Sąd apelacyjny wskazał na brak uzasadnienia dla wydania orzeczenia o nabyciu przez pana Kursę działki pod garażem w drodze "zasiedzenia" oraz wykazał, w oparciu o orzeczenia Sądu Najwyższego, niedopuszczalność wydania postanowienia częściowego zaspokajającego roszczenia jednej ze stron, w sytuacji gdy skutkuje to pozbawieniem drugiej strony możliwości dochodzenia swoich roszczeń (sędzia-wizytator, który już po śmierci Artura badał - na wniosek prof. Jana Woleńskiego - prawidłowość postępowania sądu pierwszej instancji również stwierdził, że Sąd Rejonowy popełnił błąd). Sąd apelacyjny polecił sądowi pierwszej instancji ponowne zbadanie sprawy, przy respektowaniu przedstawionych powyżej zastrzeżeń, ale nie podawał żadnych konkretnych rozstrzygnięć w kwestii zasadności wzajemnych roszczeń finansowych ani sposobu podziału nieruchomości.

Natychmiast po ogłoszeniu tego wyroku, przed odczytaniem uzasadnienia, pan Kursa wyszedł z sali sądowej i wrócił do domu. Poprosił swoją żonę by wraz z dzieckiem wyszły z domu i przygotował broń. Po powrocie Artura i Agnieszki z sądu, zabił wieloma strzałami Artura i jego ojca oraz ciężko ranił Agnieszkę. Agnieszka w wyniku wielokrotnych postrzałów została trwale sparaliżowana i zmarła po czterech latach cierpień. Matka Artura oraz córka Agnieszki i Artura ocalały - niedługo przed tym wydarzeniem wyszły z domu.

Już po śmierci Artura wróciła odpowiedź z prokuratury, że zażalenie ojca Artura dotyczące umorzenia przez prokuraturę rejonową sprawy dotyczącej gróźb nie zostało rozpatrzone, z powodu "wniesienia zażalenia po obowiązującym terminie" (choć dokumenty wskazują, że było wysłane w wymaganym terminie).
